

Ks. Artur Jerzy Katolo

Skrętnie przemilczany pewien „efekt uboczny pigułki antykoncepcyjnej”

Jedną z prawd „objawianych” przez producentów pigułek antykoncepcyjnych złożonych z estroprogesteronu jest działanie jej na szyjkę macicy, a ściślej mówiąc – czynienie nieprzepuszczalnym dla plemników śluzu szyjkowego. Wielu autorów (jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku), którzy zajmowali się tym zagadnieniem, twierdzi że jest jednak inaczej, gdyż spotykali się już z przypadkami śluzu „płodnego” (czyli przepuszczającego plemniki) pomimo stosowania pigułek estroprogesteronowych. Tak więc „blokada” szyjki macicy przez tego rodzaju specyfiki farmakologiczne nie jest wcale czymś absolutnie pewnym (plemniki docierały do jajowodu).

Naczelną zasadą działania pigułki antykoncepcyjnej jest blokowanie jajczkowania poprzez swoiste „ogłupianie” przysadki mózgowej, która sprawuje kontrolę nad gospodarką hormonalną organizmu. Pigułka antykoncepcyjna ma za zadanie powstrzymać uwalnianie hormonów FSH i LH,

które odpowiedzialne są za proces owulacji. Dochodzi wówczas do częściowego rozwoju pęcherzyków jajowych - nie zostaje jednak uwolniona żadna komórka jajowa. Największą rolę w procesie „blokowania” procesu owulacji pełnią estrogeny, których efektywność działania zależy od ich ilości zawartej w pigułce antykoncepcyjnej.

Liczne badania wskazują na fakt, że ten idealny schemat działania pigułki w rzeczywistości nie istnieje w 100%. Pierwsze pigułki antykoncepcyjne wprowadzone do sprzedaży w latach 60-tych XX wieku zawierały ogromne dawki estrogenów (0,150 mg mestranolu) i progestagenów (9,85 mg norethynodrelu); tak duże dawki hormonów zawartych w pigułce były w stanie powstrzymać proces jajczkowania. Jednak ze względu na bardzo częste przypadki występowania niekorzystnych zjawisk ubocznych dla kobiety – jak np. zakrzepica, nadciśnienie – ilość hormonów w pigułce została zredukowana. Okazało się wówczas, że proces jajczkowania przy zmniejszonej ilości hormonów nie zostaje zablokowany. Tak więc pigułki antykoncepcyjne najnowszej generacji (czyli z minimalną dawką hormonów – określane jako „bezpieczne”) w 40% przypadków w ogóle nie blokują procesu jajczkowania. Na czym więc polega „antykonceptyjność” działania współczesnych pigułek? Należy rzecz nazwać po imieniu: ich działanie to działanie

wczesnoporonne (czyli aborcyjne). Dzieje się tak, gdyż progestagen zawarty w pigułce wywołuje zjawisko tak zwanego „chudego endometrium” w macicy, które nie pozwala na zagnieżdżenie się zarodka. Dochodzi do aborcji.

W tym miejscu można i należy przywołać słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „Aby ułatwić rozpowszechnianie stosowania aborcji, zainwestowano i nadal inwestuje się ogromne fundusze w produkcję środków farmaceutycznych, pozwalających na zabicie płodu w łonie matki w taki sposób, że nie jest konieczna pomoc lekarza. Wydaje się, że prawie wyłącznym celem badań naukowych w tej dziedzinie jest uzyskiwanie produktów coraz prostszych w użyciu i coraz skuteczniej niszczących życie, a zarazem pozwalających na wykonywanie przerywania ciąży bez żadnej społecznej kontroli i odpowiedzialności”. Działanie pigułek „antykonceptyjnych” najnowszej generacji potwierdza te słowa.

Źródło:

Katolo A.J., Antykoncepcja jako negacja człowieczeństwa, „Kieleckie Studia Teologiczne” [2003] vol. 2, 252-253.